

Kiedy lider podejmuje wicelidera, to zawsze jest hit. Jednak mecz Stali z Lechią miał powód, który tego dnia był ważniejszy, niż to, że to było spotkanie na szczycie. Mecz ten był ostatnim ligowym pojedynkiem na hali przy ulicy Głuchołaskiej. Z tych 38 lat oglądania na niej Stalowców z największym sentymentem zapamiętam nadkomplety ludzi, fantastyczny doping i zwycięstwa w meczach, w których sytuacja była już beznadziejna. Z Lechią był nadkomplet. Potężny doping też, ale tylko w wykonaniu Klubu Kibica. No i niestety Stal nie potrafiła przeciwstawić się dobrze grającym gościom i nie wygrała nawet seta.



Ostatni raz hala wypełniła się po brzegi. Tradycyjnie ludzie stali na oknach. Ten nadkomplet podgrzewał atmosferę. Doping był głośny, ale nie tak oszałamiający jak przed laty. Klub Kibica dał z siebie wszystko, ale hala nie dała się całkowicie porwać. Przyczynili się do tego siatkarze, którzy nie wygrali żadnego seta i z każdą partią tego dnia czuć było ich bezsilność. Nyska Grupa Ultras zaprezentowała kolejno kartoniadę, sektorówkę i flagowisko. Przed meczem, gdy szedłem w stronę hali, to przed nią kibice odpalili fajerwerki.

Pierwszy set zrobił na mnie największe wrażenie. Stał na wysokim poziomie. Były potężne ataki i wspaniałe obrony. Oba zespoły szły cios za cios. Ostatecznie Lechia wygrała do 22. Drugi set też wygrali oni, ale tym razem do 24. W trzecim, zespół z Nysy prowadził już 8:4, by dać się szybko dogonić. Choć przegrał do 22, to była wyraźna porażka.

Trudno w tym meczu Stalowcom odmówić zaangażowania. Byli jednak słabsi. Moim zdaniem były tego dwa powody. Pierwszy, to fatalna zagrywka. Nyscy siatkarze zepsuli ich stanowczo za dużo. Drugą przyczyną był brak trzeciego przyjmującego. Granie na dwóch i nie posiadanie nikogo na zmianę, to była dla trenera bardzo niekomfortowa sytuacja.

Na plus zaskoczył mnie zespół Lechii. Grali jak zaprogramowana maszyna. Nie popełniali błędów. Trochę mnie to podłamało w kontekście rywalizacji z nimi w Pucharze Polski. Liczyłem, że Stal wygra tam i będziemy mieli w Nysie święto, bo zagramy z kimś z czołówki PlusLigi. A tu widzę, że mając tylko dwóch przyjmujących, nie będziemy w Tomaszowie faworytem.

Zespół Lechii jest beniaminkiem, ale zbudował ciekawy skład. Grają tam dwaj siatkarze, którzy w tamtym sezonie pomogli Aluronowi Zawiercie awansować do PlusLigi. Chodzi o Kamila Gutkowskiego i Dawida Ogórka. Oprócz nich zegrali: Michał Błoński, Rafał Obermeler, Bartosz Buniak, Mateusz Frąc i Bartłomiej Neroj. O tym, że grali dobrze świadczy choćby fakt, że poza wyjściowym składem na boisku pojawił się tylko jeden zawodnik, Adam Kącki. Jeszcze w tamtym sezonie przyjeżdżał do Nysy w barwach młodzieżowej drużyny Jastrzębskiego Węgla.

Po meczu przeprowadziłem wywiad z Kamilem Gutkowskim. Najbardziej ciekawiło mnie, jak on się czuje w Nysie, bo zawsze nyscy kibice wywierali na niego presję. Zaskoczył mnie, bo powiedział, że on lubi takie ciśnienie i życzy Nysie awansu do PlusLigi. Można go przeczytać na mojej stronie i na przegladligowy.com.

Więcej zdjęć z tego meczu na przegladligowy.com [TUTAJ](#)

{morfeo 326}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}